

Z radością informujemy, iż z dniem 1 kwietnia 2017 Instytut Edukacji Ekonomicznej im. Ludwiga von Misesa zostaje przekształcony w Instytut Reeducacji Ekonomicznej im. Jana Marii Keynesa. Poniżej przedstawiamy krótki wywiad z nowym prezesem Instytutu, którym został docent Jan Turecki.

Instytut Keynesa: Zdecydował się pan przekształcić dotychczasową instytucję w Instytut Reeducacji Ekonomicznej im. Jana Marii Keynesa.

Jan Turecki: To dobra zmiana, przestrzegam przed sianiem defetyzmu i powszechnym w polskim społeczeństwie krytykanctwem. Zawsze podziwiałem kierunek ultrasubiektywistyczny w szkole austriackiej, nadający priorytetową wagę dla perspektywy subiektywnych oczekiwań. Oczekiwania niejednym zatrzęsły i działa to w każdą stronę: może być dobrze, może być źle, subiektywnie. Coś jak rynek. Nie ma co porywać się z motyką na księżyc. My uważamy, że powinno się zrobić tak, żeby było dobrze. Nie inaczej jest w tym wypadku. Jeśli wszyscy uwierzymy, że jest to krok w dobrą stronę, to się uda.

IK: W jaki sposób zapoznał się pan z pracami Keynesa?

JT: Pamiętam to bardzo dobrze. Po wyjechaniu w latach osiemdziesiątych na Fulbrighta (a Gwiazdowski nie wyjechał!) zapisałem się na *Circle Furiat* prowadzone na MIT przez Paula Krugmana. Wszystko zapowiadało się schematycznie i standardowo do momentu, gdy każdy z uczestników wyciągnął po egzemplarzu *Ogólnej teorii zatrudnienia procentu i pieniądza* i zaczął piszczeć z zachwytu. Nie ukrywam, że na początku byłem zszokowany. Po pewnym czasie zaczęło mi się to jednak podobać i pomyślałem, że być może Keynesowi należy jednak dać szansę. Jeśli poważnie potraktujemy profesjonalne badania opinii, to na świecie jest przecież ponad bilion osób dających wiarę postulatowi Keynesa. Wszyscy nie mogą się w ponad stu procentach mylić.

IK: Co ostatecznie skłoniło pana do porzucenia Misesa na rzecz Keynesa?

JT: Podstawowym problemem z Misesem jest to, że nie odpowiedział na przełomową keynesowską literaturę z lat osiemdziesiątych wieku dwudziestego. Od tego momentu dramatycznie spadło moje zaufanie do opracowań wiedźczyka. Uznałem, że jego milczenie należy w tym wypadku potraktować jako całkowitą kapitulację i przyznanie racji drugiej stronie sporu. Jak grochem o mur.

IK: A co jeśli np. pracował nad swoją odpowiedzią?

JT: Brak odpowiedzi to odpowiedź przegranego. Zawsze jest tak, że debatę wygrywa ten, który ma ostatnie słowo, co dobitnie pokazał w swoich opracowaniach

Walter Cegła. Poza tym jest to również ewidentna złośliwość drugiej strony, kamuflująca poparcie dla standardu złota, czy też powinienem powiedzieć: standardu milczenia (!).

IK: Keynes zasłynął z rekomendowania kontrowersyjnych programów fiskalnych np. na zakopywanie w butelkach wydrukowanych pieniędzy, a następnie ich wykopywanie. Czy to dobre ujęcie problemów alokacji?

JT: Nie możemy mieć do niego o to pretensji. Zgadzam się w tym wypadku z Paulem Samuelsonem. To okropnie napisana książka, żenująco zorganizowana, bezsensowna, arogancka, pomieszana, poplątana, gruntownie błędna i do tego jednocześnie skowyrna. Inaczej mówiąc, jest to dzieło geniuszu. Nie można mieć o to pretensji do Keynesa, bowiem taki już był: zwariowany, ekscentryczny, nieprzewidywalny. I niezwykle wrażliwy społecznie. W przeciwieństwie do wszędobylskich maruderów potrafił dostrzegać wartość tam, gdzie inni widzieli tylko koszty. Możemy uznać go w zasadzie za największego romantyka w historii myśli ekonomicznej. Czy to nie piękne?

IK: Z drugiej strony trudno zaprzeczyć temu, że istnieje mała płaszczyzna debaty w literaturze ekonomicznej.

JT: To nieprawda, nie wywołujemy niedźwiedzia z lasu. Moim zdaniem najważniejsza w historii naukowa debata między przedstawicielem szkoły austriackiej a głównego nurtu miała kilka lat temu w Home&Garden. Po jednej stronie sporu stanął Paul Krugman, a po drugiej Joseph Stiglitz. Wiele różnych rzeczy możemy powiedzieć o tym pojedynku, ale jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości: Austriacy te debatę przegrali z kretesem. Nie odpowiedzieli na ani jeden udokumentowany zarzut.

IK: A co sądzi pan o książkach Hayeka z zakresu makroekonomii cykliów koniunkturalnych?

JT: Wolałbym się nie wypowiadać. W języku pisanim rozumiem tylko to, co już wcześniej wiem.

IK: Jakie działania zamierza Pan podjąć w najbliższym czasie?

JT: Uważam, że należy skończyć z biernym nastawieniem wylansowanym przez think-tanki. Ekonomia zbyt długo nastawiona był na opisanie świata zamiast na jego zmianę. W pierwszej kolejności będziemy lobbować o wprowadzenie ustawy powołującej Grupę Szybkiego Reagowania na Bezrobocie im. Józefa Piłsudskiego. W wypadku nagłych załamań koniunktury będzie miała uprawnienia do przebijania opon, podkopywania budynków i wybijania szyb w oknach. Całość będzie zgodna z unijną dyrektywą o konkurencji, bo dotychczas monopol na te działania posiadały tylko niektóre związki zawodowe. My natomiast lubimy powszechną konkurencję.

Działania chcemy połączyć ze stworzeniem wielkiej sieci ogólnopolskich tramwajów, które będą konkurować ze spółkami kolejowymi. Stanowi to dodatkowy bodziec zatrudnieniowy, nowe tory, nowe przystanki, nowe trasy, nowe wagony i nowe budy.

IK: Jak odpowie pan na zarzuty, że nowojorskie środowisko skupione wokół Keynesa przypomina sektę?

JT: To bzdury, środowiska *Circle Fariat* nie można nazwać sekciarskim, a wręcz przeciwnie. Ponadto jestem wdzięczny samemu Keynesowi zarówno na poziomie zawodowym jak i osobistym (choć za to, że wskrzesił mojego brata).

IK: Dziękuję za rozmowę, panie Turecki.